

Maciej Agopsowicz

(opiekun: mgr Joanna Lasek)

„Spowiedź pomordowanego”

Noc 11/12 lutego 2022r.

W mroku nocy rozległ się głośny wdech spragnionego przez dziesiątki lat pomordowanego...Jego płuca, usta, ciało potrzebowały tego wdechu bardziej niż głodny chleba...Mundur jego ociekał błotem koloru granatowego, tył czapki dziurawy od kuli...Powstająca z dołu postać zbliżała się do mnie... Jej ziemista twarz stawała się coraz wyraźniejsza i dopiero teraz spostrzegłem, że układa usta do mowy... Wtem usłyszałem wołanie... „Zakopali mnie żywcem! Kula jest tu! Spójrz, chłopcze, w mej głowie! Kilkadziesiąt lat... Tyle tu czekałem. Czy świat o mnie, o nas zapomniał? Czy ktoś kiedykolwiek się dowie? Jestem tutaj- wołałem niesłyszalnym głosem!” Patrzyłem z przerażeniem. Bałem się, w końcu sam na sam ze zjawą w środku nocy, na obcej ziemi w nieznanym lesie. Postać podeszła bliżej, wyciągnęła rękę w moją stronę. Poczułem, jak coś wkłada mi w dłoń...O Boże!- zawołałem przez sen- Polski orzeł na zardzewiałej i przybrudzonej odznace policyjnej i list nigdy niewysłany... „Przekaż go mojej Polsce! Powiedz, że do ostatnich chwil stałem po Jej stronie”...Otworzyłem oczy, usiadłem na łóżku...Przez chwilę sam zatraciłem się... Czy to był sen, a może prawda? Wczorajszy wywiad...to wszystko, co usłyszałem, zobaczyłem...Sen był tak realistyczny! Wyraźnie widziałem jego twarz, pamiętam ton jego głosu...Nie chcę zastanawiać się dłużej. Jestem Polakiem, świadomym Polakiem, od lat poszukującym prawdy o katyńskim mordzie... Tylu moich rówieśników nie usłyszało, nie zobaczyło tego, co ja wczoraj w trakcie wywiadu....A powinni...Te słowa, obrazy...Wszystko to mówi więcej, niż krótka informacja w podręczniku....

1 marca 2022r.

Zimny marcowy poranek. Szkolne mury nadal jeszcze powiewają chłodem. Stoję sam na środku szkolnej sali otoczony sztalugami. Mnóstwo drastycznych zdjęć. Z zamyślonymi oczami podchodzę do jednego z nich, spoglądam na nie. Wtem słyszę znany już mi głos.

- *Spójrz, Maćku! Też mam taką dziurę...*- smutnym tonem wypowiedzianym zza moich pleców wyszeptał mężczyzna w granatowym, przybrudzonym mundurze.- *Ale to nie moja czaszka-dodał.*
- *Ty to rozpoznajesz?*- zapytałem, jakbym od umarłego oczekiwał nadprzyrodzonych mocy.
- *Maćku, przypatrz się uważniej! Mam tylko jedną dziurę-* zdjął czapkę, odwrócił się do mnie tyłem.

Ze świeżej jeszcze rany sączyła się krew.

- *Boże! Pochowali cię żywcem! Inspektor Zajac mówił, że byli i tacy. Kula pewnie tkwi nadal w twojej głowie-* powiedziałem smutnym i przejętym głosem.

- *To nic, Maćku! Teraz to już nie boli. Bałem się, wiesz? Ile ty masz lat w ogóle?*

- *Czternaście-* odparłem, nie rozumiejąc sensu pytania.

- *Niewiele więcej miałem. Dziewiętnasta wiosna przypadła tego roku.*

Milczałem. Czułem, że potrzebuje po latach ciszy wylać swe żale. Po krótkiej ciszy zjawia zbiera się w sobie. Ociera łzę...tak przynajmniej mnie się wydaje.

- *Wiesz, jak się bałem. Niby dorosły, a dłoń mamy w swojej poczuć chciałem. Tak bardzo potrzebowalem wtedy ukryć się w jej ramionach. A tu...-* zjawia ucięła, a twarz jej przybrała wyraz złości, obrzydzenia, a zarazem smutku i cierpienia- *Bydłce wagony, więźniarki. Nagle ostry promień światła oślepiła me oczy. Słyszę tylko „Bystrieje, dwigatsa, uchoditie” (szybko, wysiadać, wynocha). Podnoszę głowę. Same czerwone gwiazdy pośrodku rozległego lasu. Dookoła nic, jeno doły. Kilku z nas jeszcze próbowało...Na próżno. Związali ich ręce, a sznur opletli wokół szyi. Ja nie próbowałem. Ja już dzień wcześniej ze swym krótkim życiem się pożegnałem. Mocnym uderzeniem z lufy broni zostałem jak bydle zagnany nad doły. Boże! Nie! To Janek z krwawiącą raną z przodu głowy!*

- *Kula przeszła na wylot-* przerwałem ciszę- *Nie cierpiał. Chociaż tyle-* dodałem, pamiętając słowa Pana Pawła z wcześniejszego wywiadu.

Kontynuował, jakby moich słów nie usłyszał wcale. Miał takie nieobecne oczy.

- *Stoję nad tym dołem-* patrzył daleko przed siebie, jakby widok ten ukazywał się jego oczom gdzieś tam w oddali- *pogodzony ze swoim losem. Słyszę jego kroki. Jest coraz bliżej. Nagle...cisza...Słyszę bicie swego serca. Wszystko jak w zwolnionym tempie. Zamykam oczy. Kat oddaje strzał...Nie czuję nic... Czy tak wygląda koniec? Otwieram oczy. Dalej stoję nad mogiłą moich w niedoli braci. Pusty magazynek. Słyszę odgłos dotyku jego dłoni na gorącej od strzałów broni. Dłoń odciąga zamek... Chwila na przeładowanie broni...Trzask! Jezu! Jak to boli! Ciało me upada bezwładnie do dołu. Czekam na śmierć, niech mnie z tego bólu wyzwoli. Wszystko słyszę. Cisza...Po chwili znowu słyszę te same kroki i krzyki „Tot jeszcze w żywych” (ten jeszcze żyje). Jego kompan dodał „Astawitie jewo, srazu budiem zakopywat jamy” (Zostaw go. I tak zaraz zakopujemy wszystkie doły)... Potem czuję tylko, jak ziemia wypełnia mi usta, dotyka każdej cząstki mego ciała. Koparka zamilkła, jeszcze ostatni strzał....A więc i jego dopadł ten ostatni katyński pocisk! Potem tylko przez lata pisk ciszy...-* zjawia przerywa, jakby ktoś wyrwał ją z letargu.

Miednoje, 2 kwietnia 1940r.

To już ostatnie wpisy moje. Jutro nasza kolej. Ostatnia nocka to w moim życiu. Powiniennem dawno spać, wiem, Mamuś, ale nie mogę. Dziwne uczucie, kiedy całe życie staje przed oczami. Zawsze myślałem, że to na chwilę przed....Kres przecież nie aż tak bliski...Chciałbym widzieć w oczach Taty... Uznanie...Miałbym wtedy pewność, że zrobiłem wszystko, co mogłem zrobić dla mego kraju, rodziny, Ojczyzny mych przodków.

Najdroższa Mamo! Mam nadzieję, że odczytasz me słowa w wolnej już Polsce, a Stefanek będzie wtedy przy Tobie. Braciszku mój kochany, bądź chlubą dla swej Mamy i Taty, tylko Ty im teraz pozostałeś. Pisząc to, mam w głowie widok Ciebie bez dwóch ząbków z przodu, kiedy uśmiechasz się, z dumą patrząc, jak kroczę w mundurze.

Mamuś droga! Nawet nie wiesz, że pokazałaś mi, jak nie bać się śmierci. W ciemności nie widzę mroków, modlitwa, której mnie nauczyłaś daje ukojenie... Wiem, że Ona jest przy mnie. W kieszeni munduru ten sam obrazek od początku. Pamiętasz, Mamuś, jak mi go dałaś? Pierwszy dzień służby, pobłogosławiłaś mnie czule i wcisnęłaś w dłoń Jej wizerunek- wizerunek Matki wszystkich ludzi. To do niej ostatnie słowa wypowiem „...Teraz i w godzinę śmierci. Amen”

Pamiętam, jak mówiłaś, że kiedy rodzi się dziecko, matka na zawsze związuje z nim swe losy. Dopóki pamięć ma jest w Twoim sercu, jestem żywym...Mów do mnie, Mamuś, kiedy zasypiasz. Będę to słyszał. Nie odpowiem Ci, przepraszam, ale mów, nie przestawaj, Twój głos mnie zawsze koł. Możem i za duży, ale opowiedz mi czasem, jak Tatusi walczył w wielkiej wojnie. Uwielbiałem te chwile, kiedy ojczulek zostawiał mundur, a ja się w niego ubierałem. Zdarzyło się czasem dorwać tatusiową broń. Nie martw się, magazynek był pusty, Tata zawsze o to dbał. To wtedy rodził się we mnie ten obowiązek- obowiązek wobec Ojczyzny.

Pomóż, Mamo, aby o mnie nie zapomnieli. Jeno tego się boję!

Radlin, 24 grudnia 1995r.

Janina Kiczka kończy dziewięćdziesiąt trzy wiosny w tym roku, chociaż pytana o wiek, zawsze odpowiada „pięćdziesiąty piąty rok wyczekiwania”. W taki dzień, jak ten, w sercu matki pojawia się większa wiara... Patrząc na pusty talerz, obok którego stoi jego ulubiona filiżanka, drżą jej ręce, jakby zaraz miał nastąpić kres jej wyczekiwania. Jeszcze jedno spojrzenie w okno...Trudno...Czas zasiadać. Coś jednak nie pozwala czuć radości. Patrzy na drzwi....Nadal nic. Znowu uroniła łzy...

Wieczorem matka udaje się do Jego pokoju. Usiada na brzegu łóżka i zaczyna coś opowiadać.

- Mamuś, on już nie wróci- rzekł Stefan, głaszcząc ją po włosach.

- Widziałam listę- odpowiedziała, patrząc przed siebie nieobecny wzrokiem. - Nikomu nic nie mówiłam. Nie chciałam tego na głos wypowiedzieć. Wiesz, jak to jest, kiedy każdy odgłos, szelest,

pukanie do drzwi, rodzi w tobie nadzieję, która niczym nóż tnie jeszcze świeże rany? Czy wiesz, co czuje matka, która jak obłąkana wyszukuje w tłumie syna, zaczepiając każdego, kto chociaż w części ma w sobie coś z niego? Czy wiesz, jak czuje się matka, która nie może dziecku pomóc, matka, która nie może przez śmierć przeprowadzić tego, któremu życie dała, matka, której ramiona witały go na świecie, by później nie móc trzymać go za rękę w chwili, kiedy najbardziej tego potrzebuje...? Powiedz tylko, czy cierpiał?- spytała wiedząc, że niedawno odkopano doły, a on został o wszystkim, co się tam działo, poinformowany.

- Mamuś, proszę, nie pytaj- odpowiedział z bólem.

- Proszę, ten ostatni raz, muszę wiedzieć.

Nie mogąc nic powiedzieć, dał jej jeno zdjęcia z ekshumacji...Same czaszki z dziurami w głowie i stopy ciał w zabłoconych mundurach. Matka zamknęła w bólu oczy. Po policzku jej pociekła łza.

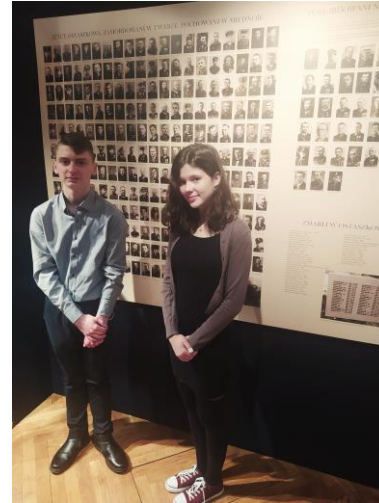
- Kiedy umiera Ci dziecko, dziwne, świat nadal trwa, ale Ty jakbyś zamierał. Masz trudności z nabraniem powietrza, a kiedy to już Ci się udaje, ten wdech wyrządza ból wewnątrz Ciebie...dotyka Twoich płuc, twojego serca... Najbardziej boli fakt, że mundur Twój, który czeka do dziś na ciebie, nie nosi w sobie już cząstki ciebie...nie dostrzegam w nich resztek twoich włosów, Twego zapachu...może przez te wszystkie lata zebrałam go już w całości, co noc biorąc go w objęcia, jak wtedy, gdy płakałeś nocą...Wiem, mały byłeś... Masz ochotę głośno zakrzyczeć „Niech staną zegary, zamilkną telefony, dajcie psu kość, niech nie szczeka, niech śpi najedzony, niech milczą fortepiany i w miękkiej werbli ciszy wynieść trumnę. Niech przyjdą żałobnicy. Niech, głośno łkając, samolot pod chmury się wzbije i kreśli na niebie napis: ON NIE ŻYJE! Synku mój, synku! Kruszyńko, bąbelku mały! Krew z mojej krwi! Serce z serca mego!- wypowiedziała, po czym zasnęła...



Inspektor dr Paweł Zając w trakcie prac ekshumacyjnych (fotografia udostępniona przez autora rozprawy doktorskiej, której treść, jak i wywiad z jej autorem, stanowiły inspirację do powstania niniejszej pracy)



Czaszki pomordowanych w Miednoje (zdjęcie z rozprawy doktorskiej Pawła Zająca)



Autor pracy podczas wizyty w Izbie Pamięci Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach



Pierwsza z lewej Pani Teresa Bracka- prezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939 r.

Pierwszy po prawej mł.asp. Patryk Polok funkcjonariusz Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach oprowadzający nas po Izbie Pamięci

Bibliografia:

1. Paweł Zając, *Prawno-kryminalistyczne aspekty ekshumacji z mogił zbiorowych na przykładzie Miednoje*, rozprawa doktorska obroniona w 2010r. (tekst udostępniony przez autora).
2. Wywiad przeprowadzony z inspektorem dr. Pawłem Zającem.
3. Wywiad przeprowadzony z Teresą Bracką- prezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939 r.
4. Informacje pozyskane w trakcie wizyty w Izbie Pamięci Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach.
5. Wystan Hugh Auden, *Blues pogrzebowy*.